

JAN KWAPISZ
(Warszawa)

MIECZYŚLAW GRZESIOWSKI (1923–2017)

Fotografia niezbyt dobrej jakości już się w „Meandrze” ukazała. W r. 1994 ilustrowała wspomnienie pióra Mieczysława Grzesiowskiego o Lidii Winniczuk¹. Przedstawia redaktorów „Meandra” przy pracy, sztucznie upozowanych tak, jak dawniej fotografowano uczonych. Jest rok 1960. W centrum główni bohaterowie – Kazimierz Kumaniecki i Kazimierz Michałowski. W kadrze ledwie się mieści trzecia współzałożycielka pisma: Lidia Winniczuk. Wszyscy zatopieni w (udawanej) lekturze; Michałowski i Winniczuk, w zgodzie z konwencją, poważni, na twarzy Kumanieckiego chyba maskowane rozbawienie. Znalazła się na tej fotografii jeszcze jedna osoba: trzydziestokilkulatek o filmowej urodzie, niby też wiodzący piórem po tekście, ale, jak to bywa, gdy człowiek próbuje przybrać sztuczną pozę, niemogący zachować powagi. Któż to taki, skoro stopka redakcyjna podaje w tym czasie skład trzyosobowy?



Redaktorzy „Meandra”, rok 1960

¹ M. Grzesiowski, *Prof. Lidia Winniczuk jako redaktor „Meandra”*, Meander 49, 1994, s. 431.

Fotografia przekazuje dwie prawdy o tym czwartym redaktorze. Pierwsza jest taka, że na jego twarzy łatwo pojawiał się uśmiech. Tak zapamiętałem. (Poznałem Mieczysława Grzesiowskiego, bo oczywiście o nim mowa, znacznie później, w 2005 r., gdy przejmowałem po nim schedę sekretarza redakcji „Meandra”). Druga prawda jest ważniejsza, choć niezbyt szeroko znana: Mieczysław Grzesiowski był jednym z filarów „Meandra”, i to na długo przedtem, zanim jego nazwisko pojawiło się w stopce redakcyjnej (w zeszytach rocznika 1978). Ale zwłaszcza później.

Zacznijmy od początku. Mieczysław Grzesiowski urodził się 31 sierpnia 1923 r. w Jazłowcu, niespełna dwieście kilometrów na południowy wschód od Lwowa². To ważne w kontekście jego redakcyjnych stosunków zawodowych, bo z tego samego województwa tarnopolskiego pochodziła Lidia Winniczuk. Z kolei Anna Komornicka, redaktor naczelna „Meandra” w latach 1994–2005, z którą blisko współpracował jako sekretarz redakcji, choć urodzona we Lwowie, właśnie w Jazłowcu uczęszczała do szkoły. Normalny tok jazłowieckiej edukacji Mieczysława Grzesiowskiego przerwała wojna, z całym jej kresowym tragizmem i okrucieństwem – o tych wydarzeniach napomykał w naszych rozmowach. Kontynuuje edukację na tajnych kompletach w Buczaczu, trafia do Lwowa, gdzie podejmuje prace, które chronią go przed wywózką na przymusowe roboty: jako robotnik w elektrowni i sanitariusz w szpitalu zakaźnym.

Pierwsze lata powojenne rysują się w zachowanych dokumentach niewyraźnie, ale najważniejsze wydarzenia tego czasu wynotujmy hasłowo: przesiedlenie (w 1946 r. trafia wraz z rodzicami do Gorzowa Wielkopolskiego), matura (zwieńczenie wojennych nauk we franciszkańskim Niepokalanowie pod Warszawą, zaraz po wojnie), znów dorywcze prace (w księgowości tartaku i jako urzędnik w ubezpieczeniach społecznych; pracował, by utrzymać rodziców, którzy stracili w czasie wojny zdrowie). Wreszcie po raz pierwszy zajęcie, które w dużej mierze definiowało później jego życie zawodowe: praca nauczyciela łaciny (ale na razie dorywczo, bo bez uprawnień). Jeszcze studia na KUL i w tworzącej się Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (w latach 1948–1954).

Nowy etap w życiu Mieczysława Grzesiowskiego rozpoczął się wraz z przeprowadzką do Warszawy w r. 1952; jak pisał we własnoręcznie skreślonym życiorysie, sprowadziła go tu konieczność leczenia. W 1955 r. od podjęcia studiów na filologii klasycznej zaczyna się jego długa obecność w Uniwersytecie Warszawskim. Podkreślmy jednak, że – jak wynika z notatki zachowanej w jego uniwersyteckich aktach osobowych – prace sekretarza technicznego i korektora „Meandra” wykonywał już od 1 sierpnia 1953 r., a więc ćwierć wieku przedtem, zanim jego wkład w wydawanie „Meandra” odnotowano na jego łamach. To właśnie potwierdza powyższa

² Informacje biograficzne czerpię z akt zachowanych w Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego:teczki personalnej, sygn. k 21055,teczki studenckiej, sygn. WFil 30139, i akt przewodu doktorskiego, sygn. WPI dr-1 479. Za udostępnienie tych materiałów i udzieloną pomoc dziękuję Barbarze Krzyżanowskiej i Alicji Łabędzie.

fotografia. Czyli już wtedy poznał Kazimierza Kumanieckiego, z którym złączyły go silne więzy relacji mistrz-uczeń, a także Lidię Winniczuk.

Studia ukończył z wynikiem bardzo dobrym w 1959 r., przedstawiając przygotowaną pod kierunkiem Kumanieckiego rozprawę magisterską zatytułowaną *Cycceron jako imperator*. W tym samym roku rozpoczyna pracę jako lektor języka łacińskiego w Uniwersytecie Warszawskim, a jego studentów uczy łaciny aż do przejścia na emeryturę w r. 1993, pokonując kolejne szczeble kariery dydaktyka: w r. 1973 awansował na wykładowcę, w 1982 – na starszego wykładowcę, a od 1983 kierował na filologii klasycznej Zakładem Dydaktyki i Metodyki Języka Łacińskiego. W latach siedemdziesiątych uczył łaciny także w warszawskim „Staszicu”, liceum wówczas noszącym imię Klementa Gottwalda, a później jeszcze w Akademii Medycznej. Jest znany i pamiętany właśnie jako akademicki nauczyciel łaciny o najwyższych kompetencjach, także – redaktor „Meandra”, o czym więcej za chwilę. Wspomnijmy dla dopełnienia obrazu, że te funkcje łączył z życiem rodzinnym: z żoną Ireną, którą poślubił w 1957 r., miał dwóch synów i córkę.

Nie znanym szeroko epizodem z życia Mieczysława Grzesiowskiego są jego przymiarki do napisania rozprawy doktorskiej. Niejako naturalną konsekwencją wcześniejszych etapów kariery i zażyłej współpracy z Kumanieckim było wszczęcie w 1973 r. przewodu doktorskiego, w ramach którego miała powstać rozprawa pod tytułem *Ugrupowania polityczne wśród nobilitas rzymskiej za czasów M. Tulliusza Cyccerona*. Kumaniecki podpisuje niezbędne dokumenty 12 stycznia 1973 r., biorąc doktoranta pod swoje skrzydła. Notuje: „Praca jest już zaawansowana, materiał w zasadzie zebrany”. Przewód został jednak zamknięty w r. 1980, praca nie powstała. Sądzę, że na uzyskanie stopnia doktora po prostu brakło czasu osobie spełnionej jako dydaktyk, niezbędnej jako redaktor, ojcu trojga dzieci.

W „Meandrze” ukazał się szereg prac filologicznych i historycznoliterackich Mieczysława Grzesiowskiego, a także recenzji i artykułów okolicznościowych oraz wspomnień. Myślę, że najcenniejszą z tych publikacji jest jedna z najpóźniejszych jego prac: komentowana reedycja, przygotowana wspólnie z Lidią Winniczuk i poprzedzona samodzielnie napisanym przez niego wstępem, neolacińskiego dramatu o Juliuszu Cezarze, ułożonego przez Caspara Brülowa (1585–1627), strasburskiego profesora poezji³. Było to do niedawna jedyne współczesne wydanie tragedii cenionego w swoim czasie dramaturga. Obecnie międzynarodowy zespół przygotowuje reedycję całości dramatycznej spuścizny Brülowa⁴, a zawiadujący tym projektem profesor Peter Andersen z Uniwersytetu w Strasburgu jeszcze w zeszłym roku napisał do mnie, prosząc o skontaktowanie z autorem studium i wydania zamieszczonych w „Meandrze”. Zdaje mi się jednak, że on sam najbardziej cenił w swoim dorobku publikacyjnym pracę spoza łamów „Meandra”. Miał mianowicie

³ M. Grzesiowski, *M. Gaspara Brülowa tragedia o G. Juliuszu Cezarze*, *Meander* 46, 1991, s. 419–441, oraz M. Casparus Brülövius, *Cajus Julius Caesar. Tragoedia* [...], wyd. i oprac. L. Winniczuk, M. Grzesiowski, *ibid.*, s. 442–487.

⁴ Zob. stronę internetową projektu: <http://brulow.unistra.fr>.

znaczący wkład w powstanie wielokrotnie wznawianego od 1962 r. *Słownika kultury antycznej*, początkowo publikowanego przez Wiedzę Powszechną jako *Mały słownik kultury antycznej* pod redakcją Lidii Winniczuk, później rozszerzonego, tak że z tytułu wypadło pierwsze słowo, a teraz kontynuowanego przez Wydawnictwa UW pod redakcją Ryszarda Kuleszy. Mieczysław Grzesiowski napisał trzy spośród obszernych artykułów wieńczących tę encyklopedię, poświęcone starożytnej literaturze i filozofii. Zostały one zachowane w jej najnowszym, znacznie odświeżonym wydaniu⁵.

By zrozumieć znaczenie Mieczysława Grzesiowskiego dla „Meandra”, trzeba trochę znać losy pisma. „Meander” narodził się na gruzach Warszawy już w r. 1945 (choć pierwszy numer ukazał się z datą o rok późniejszą), jako wyraz niezłomności polskich starożytników. Jego publikowanie od początku było walką z trudnościami, znaczącymi krajobraz życia kulturalnego i w szczególności wydawniczego powojennej Polski. Początkowo z deficytami papieru, pieniędzy czy sprzętu drukarskiego borykała się głównie Lidia Winniczuk, później wspierana przez niewielki zespół, w którym najważniejszą rolę odgrywał Mieczysław Grzesiowski. To on przeprowadził „Meandra” przez najczarniejszy w jego dziejach kryzys stanu wojennego, gdy wydawanie pisma zostało zawieszono, co odbijało się w kolejnym ćwierćwieczu nieprzyjemną czkawką w postaci opóźnienia wydawniczego. Opóźnienia, ale nie zniknięcia. Mieczysław Grzesiowski podtrzymywał „Meandra” na swoich barkach (także dosłownie, jak zobaczymy) również wtedy, gdy beznadzieja lat osiemdziesiątych ustąpiła eksplozji chaotycznej wolności po r. 1989. Na początku lat dziewięćdziesiątych na naszym rynku wydawniczym, niczym w pierwotnej zupie, w której przed miliardami lat podobno narodziło się życie na Ziemi, powstawały i znikły różne formy. Nowej formuły działalności poszukiwała (i wciąż poszukuje) Polska Akademia Nauk, wydawca „Meandra”. „Meander” jednak trwał, choć ukazywał się na marnym papierze, z trudem wypełniając kolejne zeszyty materiałami, opóźniony i czasem desperacko łącząc numery (wciąż utrzymywano iluzję, że jest, jak od swojego zarania, miesięcznikiem). W dużej mierze dzięki woli, hartowi i staraniom sekretarza redakcji – Mieczysława Grzesiowskiego. Skąd wiemy, że dzięki niemu? Zanim odpowiem na to pytanie, konieczne jest dodatkowe objaśnienie, powiedzmy, kontekstu historycznego.

Nie tylko z trudnościami technicznymi zmagał się jako redaktor „Meandra”. Od śmierci Kazimierza Kumanieckiego 8 czerwca 1977 r., a później, 1 stycznia 1981 r., Kazimierza Michałowskiego, redakcyjne stery „Meandra” samodzielnie dzierżyła, aż do swojej śmierci 31 października 1993 r., Lidia Winniczuk. Znaną i opisaną sprawą jest dwoistość jej sylwetki: z jednej strony postaci o ogromnym dorobku naukowym i nauczycielskim, która w dużej mierze kształtowała krajobraz krajowej i zwłaszcza warszawskiej filologii klasycznej, z drugiej – osoby o trud-

⁵ M. Grzesiowski, *Kierunki filozoficzne, Literatura grecka, Literatura rzymska*, [w:] *Słownik kultury antycznej*, wyd. II, oprac. R. Kulesza, Wydawnictwa UW, Warszawa 2012, s. 576–636.

nym charakterze, z łatwością wyrządzającej przykrości i wznecającej konflikty⁶. Mieczysław Grzesiowski musiał się zmierzyć także z pewnymi cechami charakteru swojej szefowej. Pamiętam, jak o tym wspominał; była wręcz mowa o scysji ostatecznej, o trzaśnięciu drzwiami, wyjściu z hukiem i zerwaniu stosunków. Jakoś się jednak udało załagodzić nieporozumienia. Zgodził się kontynuować pracę w redakcji. A „Meander” istniał dalej.

Pozwalam sobie na te niedyskrecje nie tylko dlatego, że było to dla Mieczysława Grzesiowskiego ważne, sądząc po tym, jak opowiadał o tych wydarzeniach. Przede wszystkim we właściwym świetle ujrzymy teraz pewien dokument z archiwum „Meandra”. Jest to spisana na maszynie przez Lidię Winniczuk nota, z jej ręcznymi dopiskami i podpisem, niedatowana, lecz, jak jasno wynika z treści, pochodząca z r. 1991. Jej adresatem były władze Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN, którego „Meander” jest poniekąd organem. Winniczuk objaśnia proponowane zmiany w Komitecie redakcyjnym i samej redakcji (zmiany wynikały częściowo z jakichś zadr i pretensji; to nas nie interesuje, ale pamiętajmy o tym kontekście). Dwa akapity poświęca członkom redakcji, których nie zamierza usuwać; tę część pisma cytuję *in extenso* (z drobnymi korektami):

W wykazie pracowników redakcji są jeszcze dwa nazwiska: pani Barbara Drewniewska-Idziak [tak jak w przypadku pana Grzesiowskiego, jej nazwisko pojawia się w stopce redakcyjnej w roczniku 1978; pozostaje współsekretarzem do początku 1996 r. – JK] i pan Mieczysław Grzesiowski. Ja te osoby nazywam „sekretarzami”, lecz praca ich znacznie przekracza obowiązki sekretarza: od lat nie istnieją tzw. woźni, więc przenoszenie paczek z miesięcznikiem tylko te osoby obciąża (z wydawnictwa do mnie [mieszkanie Lidii Winniczuk przy ul. Moniuszki było przez lata siedzibą redakcji – JK], stąd do urzędów pocztowych itp.). To, że z opóźnieniem wprowadzie, ale ukazuje się obecnie miesięcznik, jest zasługą jedynie pana Grzesiowskiego. Obecnie ukazują się zeszyty za rok 1990, ale już przygotowuje do druku pan Grzesiowski kilka numerów za rok 1991 – a więc z opóźnieniem, ale materiały są już opracowywane.

Opracowanie materiałów do wydania nie jest zadaniem łatwym, wymaga sporo czasu, a jeżeli chodzi o honoraria, to można je nazwać „symbolem honorarium”. Współpraca z panią Idziak i z panem Grzesiowskim trwa od 1977 r. [w rzeczywistości pan Grzesiowski, jak już wiemy, był związany z redakcją już znacznie wcześniej – JK] – a nie zdarzyło się, ażeby któraś z tych osób zrobiła zawód. Mało tego – nie zdarzyło się, ażeby któraś z tych osób spóźniła się. Należy się im podziękowanie nie tylko od redakcji miesięcznika, ale od Komitetu PAN. Dodam półżartem: nie znałam miejsc, skąd moi sekretarze pochodzą; okazało się, że dr Drewniewska-Idziak to urodzona lwowianka, a pan Grzesiowski – także z tych okolic. Czyżby należało zawołać: NI MA JAK LWÓW?

Wzruszające i wymowne jest to świadectwo osoby, która nawet w tym samym dokumencie daje dowody zgoła nietacytowego podejścia do bliźnich. A więc był czas, gdy Mieczysław Grzesiowski mógł powiedzieć: „Meander” *c'est moi*.

Po śmierci Lidii Winniczuk stanowisko redaktora naczelnego objęła, począwszy od r. 1994 (wedle kalendarza „Meandra”), lwowianka Anna Komornicka, a redakcja wypłynęła na spokojniejsze wody, mimo że kontynuowano zmagania z czasem i niedostatkiem materiałów. Odnoszę wrażenie, że dwoje redaktorów połączyła

⁶ Zob. zwł. J. Axer, *Lidia Winniczuk – filolog klasyczny, nauczyciel*, Meander 49, 1994, s. 447–452.

przyjaźń, którą skądinąd profesor Komornicka chętnie obdarza osoby wokół siebie. Ta harmonijna współpraca trwała do r. 2005, gdy pieczę nad „Meandrem” przejęła obecna redakcja. Zachowam w pamięci naturalną zyczliwość i koleżeńskie wsparcie, jakie okazywał nam, a przede wszystkim mnie Mieczysław Grzesiowski, przekazując redakcyjne stery – postronny obserwator nie zgadłby, że przechodził na prawdziwą (prawdziwszą niż ta uniwersytecka) emeryturę po półwiecznej pracy. Wspominam spotkania i długie rozmowy w naszym instytucie przy Krakowskim Przedmieściu, przy ciastkach zwanych sokołami i przypominającym mu dzieciństwo kwasie chlebowym, gdy przekazywaliśmy mu kolejne numery „Meandra”. 51 lat pracy na jego rzecz czyni go najdłużej czynnym redaktorem w dziejach pisma; w tej konkurencji musi mu ustąpić nawet Lidia Winniczuk. Jest już jasne, że gdyby nie on, nie świętowalibyśmy w zeszłym roku siedemdziesięciolecie „Meandra” (o tym jubileuszu więcej piszą przyjaciele redakcji pod koniec tego numeru).

Mieczysław Grzesiowski zmarł 28 marca 2017 r. Pożegnaliśmy go 5 kwietnia. Spoczął na ładnym cmentarzu przy kościele św. Katarzyny przy Dolinie Służewieckiej w Warszawie – niejako po drodze z Ursynowa, gdzie mieszkał, na Krakowskie Przedmieście.

Kiedy zastanawiam się nad rolą, którą zagrał w długim życiu, przychodzi mi na myśl (nie tylko ze względu na epizod w księgowości tartaku) postać Epejosa, nieefektownego cieśli i nosiwody w obozie Greków pod Troją, który za podszeptem Ateny wybudował konia trojańskiego. Dedykuję więc pamięci Mieczysława Grzesiowskiego przekład *carmen figuratum* w kształcie siekiery – tej mianowicie, której Epejos użył do budowy drewnianego konia – skomponowanego dziwnie à propos przez hellenistycznego poetę Simiasza z Rodos.

Złożył w darze mężnej Atenie, odwdzięczając się za podpowiedź,
 swą siekiere Fokijczyk Epej. Szczyt nią strącił wież, dzieła bogów,
 gdy święty gród pogrzyżył w zionącej ogniem zagładzie
 i strojnych w złoto królów dardańskich wybił doszczętnie,
 choć nie miał miejsca w pierwszym szeregu Achajów,
 lecz wodę z czystych źródeł im nosił w niesławie.
 Dziś jednak kroczy homerycką ścieżką
 za twoją sprawą, przemysłna Pallado.
 Ten po trzykroć błogosławiony,
 na kim spocznie twój wzrok łaskawie.
 On pomyślnością
 zawsze oddycha.

jan.kwapisz@uw.edu.pl

ARGUMENTUM

Narratur hic de vita et operibus Miecislai Grzesiowski, linguae Latinae magistri et antiquitatis scrutatoris, qui per multos annos fuit consilii editorum „Maeandri” secretarius.